

Kongres Kobiet jako społeczny megaiwent

Agata Araszkiewicz

W świecie postępującej festiwalizacji warto zwrócić uwagę, że prawo spektaklu w życiu społecznym czasami zakłada nam klapki na oczy. Ulegamy temu spektaklowi podwójnie – z jednej strony cenzuruje on nasz punkt widzenia, z drugiej trudno wyobrazić sobie dzisiaj nie tylko rozrywkę, ale wszelkie pragnące szerzej oddziaływać formy działalności politycznej czy społecznej bez żadnych form widowiskowości. Nie znaczy to jednak wcale, że organizowanie wydarzeń z rozmachem zapewnia im widzialność, zwłaszcza gdy mają społeczny przekaz.

Nie da się pominąć w zbiorowej wyobraźni, gdy myślimy dzisiaj o fenomenie megaiwentów w Polsce, masowych marszów organizowanych przez Komitet Obrony Demokracji. Stanowią one spontaniczną reakcję na zagrożenie demokracji w kraju, jednak trudno brać je za protesty li tylko polityczne, jako że nie stoi za nimi żadna konkretna siła polityczna, partia ani ugrupowanie. Mało tego – ich organizatorzy wielokrotnie podkreślali, że siłą protestów KOD-u był właśnie brak wyrazistych postulatów politycznych, gdyż te mogłyby dzielić protestujących. W tym kontekście ogromne skupiska protestantów na ulicach polskich miast, rozładowujące w sposób ludyczny – przez skakanie i „kwakanie” albo śpiewanie integrujących pieśni – polityczne napięcie, tworzą ponowoczesną formę iwentów o charakterze społecznym. Ich znaczenie jest nade wszystko jednoznaczne, jako że element radykalności politycznej czy postulat zmiany pozostaje jednak odsunięty w czasie. Oczywiście wskazuje to na słabość sceny politycznej, która nie jest w stanie wchłonąć możliwych postulatów emanujących z takiego ruchu bez tworzenia nadmiernych podziałów. Ale wskazuje to także na słabość samego ruchu, który nie jest w stanie „wypolityzować” swoich racji i uczynić z nich narzędzia politycznej walki. Kryzys myślenia demokratycznego w Polsce w tym zakłętym kręgu znajduje swój najlepszy wyraz.

Idąc dalej tropem megaiwentów, możemy jednak wskazać na wydarzenie z KOD-em sympatyzujące i tyleż z nim zbieżne, co radykalnie inne. Mam tu na myśli Kongres Kobiet. Nie ma on w Polsce najlepszej prasy – daleko mu do fascynacji i szerokiego, spazmatycznego poparcia, jakimi swego czasu cieszył się KOD. A przecież w swym funkcjonowaniu Kongres Kobiet wykazuje pewne analogie. Zrodził się spontanicznie z głębokiego poczucia frustracji wywołanej dramatyczną sytuacją związaną z nierespektowaniem praw kobiet w Polsce (jego główne inicjatorki to Nika Bochniarz i Magda Środa). Obecnie jest jednym z najważniejszych ruchów społecznych w kraju, a jego twarzami są nie tylko znane feministki, ale także wiele kobiet z biznesu czy kultury (sama rada programowa liczy około setki kobiet). Posługuje się on poetyką megaiwentu, by skierować publiczną uwagę na problemy odnoszące się do społecznej i politycznej kondycji kobiet: problemy związane z rynkami pracy, przemocą, prawami reprodukcyjnymi. W tym roku IX już ogólnopolski Kongres Kobiet odbędzie się w Poznaniu, na zaproszenie jego władz, otwartych na tematykę różnorodności

(prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak podpisał Kartę Różnorodności, proponowaną przez Kongres władzom miejskim) i promowanie praw mniejszości. Ten historyczny moment powoduje, że warto samemu Kongresowi poświęcić trochę uwagi.

Odwołuje się on do tradycji Zjazdów Kobiet, które rozpoczęła jeszcze pod zaborami jedna z najważniejszych polskich działaczek feministycznych Paulina Kuczalska-Reinschmit. Miały one za myśl przewodnią jednocześnie kobiet ponad podziałami klasowymi czy politycznymi (ponad granicami zaborów) i odegrały kluczową rolę w wywalczeniu przez Polki swych praw wyborczych w 1918 roku. Kontynuowano je w dwudziestolecie, gdzie również kultywowano tematykę inkluzywności oraz politycznych praw kobiet. Współczesny Kongres Kobiet, niezwiązany z żadną partią polityczną, za podstawowy cel postawił sobie integrowanie kobiet z rozmaitych środowisk oraz ich edukację obywatelską, skupioną na szeroko rozumianej świadomości politycznych praw. Zawiązał się on w Warszawie w czerwcu 2009 roku na podstawie zjazdu kobiet poświęconego kondycji kobiet 20 lat po 1989 roku. Refleksja była gorzka – w konsekwencji w styczniu 2010 roku w Warszawie formalnie zawiązano Stowarzyszenie Kongres Kobiet. W funkcjonowaniu Kongresu chodzi o głębokie rozumienie polityczności jako fenomenu przekładającego się na najdrobniejsze nawet aspekty życia codziennego, bez pomijania tak ważnych kwestii, jak równouprawnienie kobiet we wszystkich obszarach publicznej działalności. Kongres Kobiet nie tyle nie wystosowuje politycznych postulatów, by nie dzielić związanej z nim dużej wspólnoty kobiet, ile właśnie próbuje zintegrować kobiety wokół szeroko rozumianej upolitycznionej wizji nowoczesności, w skład której wchodzi – jako jej integralna część – prawa kobiet. Temu służy specjalnie wypracowana lista kilkunastu celów i postulatów, wśród których znajduje się wprowadzenie parytetów na listy wyborcze, walka z przemocą wobec kobiet, stwarzanie równościowych mechanizmów edukacyjnych, a przede wszystkim aktywizacja polityczna, samorządowa i obywatelska kobiet.

Kongres stawia na to, co po angielsku nazywamy *empowerment* – wzmocnienie społeczne i symboliczne pozycji i aktywności kobiet. W kraju, który ciągle rządzi się prostym patriarchalnym rozumieniem ról płciowych, właściwym dla kultury postchłopskiej, oraz którego symboliczna sfera polityczna i społeczna ma charakter kultury gwałtu, ten gest wydaje się rewolucyjny i radykalny. Być może

dlatego tak trudno go przyswoić – sfera działania Kongresu nie jest społecznie szeroko znana, niełatwo też dostrzec dążenie świata mediów, by prawdziwie zderzyć się z tym fenomenem. Kongres Kobiet to współczesny charakterystycznie polski megaiwent o społecznym znaczeniu, który rozgrywa się trochę niewidzialnie, a trochę w milczeniu. Jego niewidoczność jest spowodowana swoistą medialną ciszą wokół niego (tu zmiana władzy nie spowodowała żadnych strukturalnych przesunięć, jedynie niewidzialność stała się jeszcze bardziej radykalna, dlatego też Kongres ruszył poza centrum, by wspierać demokratyczne wyspy). Wynika to ze związanego z kobietami problemu w polskiej mentalności.

Z wielu powodów kobiety nie załapały się do nowoczesnego pejzażu, jaki zaczęła tworzyć polska wersja modernizacji po 1989 roku. Przyczyn należy zapewne szukać w polskiej patriarchalnej historii martyrologicznej, w której dla przykładu cały ruch pierwszej polskiej fali feminizmu jest po prostu... niewidoczny, jak i w ogromnej roli Kościoła, którego wpływ na moralność i obyczajowość z perspektywy kobiet ma charakter dewastacyjny. Transformacji nie udało się za wiele tu nadrobić – obecności, dokonaniom i problemom kobiet w sferze publicznej towarzyszy nadal protekcjonalizm i/albo rodzaj odium. W sferze prywatnej nikogo nie dziwi tradycyjna stratyfikacja polskiego stołu, przy którym dominują mężczyźni, kobiety zaś krzątają się w kuchni... Tym sposobem nawet megaiwent, tyle że poświęcony sprawom kobiet, z łatwością uchodzi powszechnej uwadze.

Kongres Kobiet w swym wydaniu ogólnopolskim trwa dwa dni i jest rzeczywiście masowym zjazdem kobiet. Liczba uczestniczek gwałtownie rośnie – od około czterech tysięcy na pierwszym do około dziesięciu tysięcy na jednym z ostatnich. Co ważne, przyjeżdżają nań kobiety z całego kraju, w tym z obszarów wiejskich. Na pierwszym planie porusza on aktualne tematy społeczno-polityczne bezpośrednio związane z sytuacją kobiet w Polsce. Ale uczestniczki i uczestnicy gromadzą się też popołudniami w licznych centrach, czyli blokach tematycznych. I tu oferta jest bardzo różnorodna: od tematów ekologicznych, przedsiębiorczości i biedy kobiet, przez edukację genderową, po „dziewczyńskość”, rozwój duchowy i pracę z ciałem (wspomnijmy także Centrum Zielone Elfów i Rusałek z ostatniego, VIII Kongresu!). Panelom i debatom towarzyszy bardziej ludyczny Park Kobiet: spotkania, pokazy, warsztaty, degustacje. W nim wyróżnia się

Zatoka Czytania poświęcona spotkaniom z autorami i promowaniu publikacji kobiet lub kobietom poświęconych. Kongres wręcza corocznie nagrodę różnorodności Diversity, promującą równościowe traktowanie (ostatni laureaci to Barbara Nowacka i Robert Biedroń), a wieńczy go wielkie masowe wydarzenie muzyczne. Prócz tego za każdym razem wypracowywane są postulaty z poszczególnych dziedzin życia społecznego i politycznego do przedstawienia władzom. Ich najwyższą rangą państwową reprezentanci gościli – jeszcze do niedawna – na Kongresach regularnie, tworząc przynajmniej wrażenie atmosfery sprzyjającej mówieniu o prawach kobiet. Kongres zabiera głos w sprawach budzących społeczne napięcia – przyjął na przykład rezolucję deklarującą otwartość i szacunek wobec uchodźców.

Oczywiście można wrzucić i łyżkę dziegciu do beczki miodu, jako że od czasu powstania Kongresu Kobiet do dzisiaj sytuacja kobiet w Polsce nie poprawiła się radykalnie, a raczej mamy do czynienia z natarciem konserwatywnego populizmu na wielką skalę. Jednak weźmy pod uwagę doniosłość historycznego wydarzenia, jakim był 3 października ubiegłego roku, gdy Polki wyszły gromadnie na ulice małych i dużych miast, by protestować przeciwko zaostrzeniu i tak już restrykcyjnego prawa do aborcji. Budzenie obywatelskiej świadomości Polek naprawdę się odbywa i nie bez znaczenia jest tu „terenowa” działalność Kongresu, która trwa cały rok w formie regionalnych Kongresów Kobiet, szkoleń liderki i samorządów w małych miasteczkach i na wsiach czy letnich Akademii Feministycznych. Kongresy Kobiet polskich powstają spontanicznie za granicą – w Wielkiej Brytanii, Belgii i Austrii. Wiele wskazuje na to, że cisza, opisana nieraz przez feministyczne historyczki jako uznana forma mizoginii, powinna w końcu zostać przerwana i polskiej zbiorowej wyobraźni powinien się ukazać polski Kongres Kobiet jako społeczny megaiwent tryskający pozytywną energią i kreatywnymi pomysłami, jako silne narzędzie nowoczesności, radykalizujące polski pejzaż wąsatego sarmatyzmu, karykaturalnego romantycznego epigoństwa. Kongres Kobiet to jedna z prostych dróg do budowy społeczeństwa otwartego i tolerancyjnego. To poszanowanie pluralizmu i autonomicznej wolności jednostek tworzącej możliwość wspólnoty, opartej na więziach sprzyjających wartościom związanym ze swobodnym, wspólnym życiem. I może jako taki ukaże się nam wyraźniej w swych nowych odsłonach – tych, które zbuduje poza centrum.